

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**

Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 90 ct  
miesięcznie.

**Na prowincji.**  
Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicę kwartal-  
nie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Cena ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
połtorem na 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-  
respondencja prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 ct. Reklamy w ru-  
bryce „podeślane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopiśma nie zwra-  
cają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Bewakowicz Henryk.**

Rzymo-katolickie:  
Dziś: Peregryna wyz.  
Jutro: Witalisa m.  
Pojutrze: Piotra m.

Grecko-katolickie:  
Arystarcha.  
Abapii.  
Symeona.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA  
przy ulicy Akademickiej L. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na  
ciężkowie i guszec.

Wschód słońca o 4 g 42 m.  
Zachód „ o 7 g. 12 m.  
Barometr 762. Ślota.

## Kolonizacja niemiecka w Wielkopolsce.

Do *Ostdeutsche Presse* piszą z Poznania pod dniem 20. kwietnia: „Okolo 15. maja odbędzie się większe posiedzenie komisji kolonizacyjnej, w której wezmą udział wszyscy członkowie z obydwóch prowincji. Pośród *bardzo wielkiej liczby* podanych na sprzedaż dóbr *rycerskich* i gospodarstw chłopskich jest okolo 30 takich, których stosunki bępskie trzeba poddać głębszemu zbadaniu. Komisja ma zamiar w ciągu lata zakupić okolo 12 z tych posiadłości — i to głównie w takich powiatach, gdzie polska większa własność ziemska jeszcze do pewnego stopnia w zwartym szeregu przeciwważy żywioł niemiecki. Równie liczne, jak oferty *pol- skich magnatów* i polskich chłopów, którzyby jak najprędzej pozbyć się chcieli swych posiadłości, nadchodzą do komisji kolonizacyjnej, mianowicie z Niemiec zachodnich i południowych. Poczytać to zresztą należy za wymowny dowód oględności urzędników komisji kolonizacyjnej, że z dotych- czasowymi kolonistami nie miano żadnych kłopotów“.

*Kurjer Poznański* pisze z tego powodu: „Widoki więc, jakie nam się przedstawiają na przyszłość, są bardzo smutne, tem smutniejsze, że projektowana ze strony polskiej akcja zbiorowa, mająca na celu ratowanie ziem, dotąd — mimo dwuletnich zachodów — ani o krok prawie nie posunęła się naprzód. Razem z przechodzeniem ziemi polskiej w niemieckie ręce, ginie lud nasz biedny i upada coraz więcej nasz handel i prze- myśl. Co to będzie, jeżeli komisja dzieło swoje prowadzić tak będzie nadal, nie znajdując z na- szej strony żadnego oporu?“

My na to odpowiemy: Wszystko co zacne i uczciwe — przyłożyło już rękę czynną, i będzie nadal przykładać do ratunku, a Panowie, co wśród takiego kataklizmu mogąc sypnąć krocie, trwo- nione za granicą, nietylko grosza nie ofiarowali, ale wydają dostateczne fundusze na kosztowne prezenta dla Watykanu — będą mieć Polskę na sumieniu tak samo, jak ich przodkowie w czasie pierwszych rozbiorów.

## Z rozpraw budżetowych.

W dalszym ciągu rozprawy nad etatem mi- nisterstwa spraw wewnętrznych przemawiał Kro- nawetter, o stosunkach wiedeńskich i o zastoso- waniu ustawy wyjątkowej: „Ustawy te nie miały na celu, jak to głoszone, uniemożliwić dążności anarchistyczne, ale pozbawiły legalnego gruntu wszelką legalną agitację socjalistyczną. Wskutek tych ustaw jest każdy „vogelfrei“, oddany na łaskę policji i starostwa. Pewien robotnik, pracują- cy w jednej z pierwszorzędných tokarni w Sie- gersdorfie, a mieszkający w Haschendorfie, udał się pewnego dnia do Pottendorfu dla zakupuienia burmiantu. Gdy wrócił do domu, zawezwał go burmistrz do urzędu gminnego. Tam wpadli na niego dwaj żandarmji, związali mu ręce tak, że aż krew wystąpiła z pod paznokci, z nasadzonemi bagnetami strzegli go przez dwie godziny, a na- stępnie koleją odwieźli go do Wiednia. Po trzech miesiącach wypuszczono go jako zupełnie niewin- nego. Jego żona, która podczas aresztowania znaj- dowała się w błogosławionym stanie, powiła mar- twe dziecko i sama wkrótce umarła. Pozostałe je- dno dziecko wzięła do siebie jakaś chłopka, i gdy

maż powrócił, nie zastał nikogo ze swej rodziny. Smiem więc zapytać: na podstawie jakich to u- staw można tak traktować człowieka nie stojące- go nawet pod zarzutem żadnego czynu karygo- dnego, którego może chyba nędznik jakiś zaden- nuncjował? I która ustawa nakazuje wieść are- sztanta skrepowanego wobec masy ludności? We Wiedniu na naleganie towarzystwa ochrony zwie- rzząt zakazano nawet cielęta wozić powiązane, i trzeba było dla ich transportu urządzić osobne wozy. Ba, ale cielęta, to nie socjaliści, a ochrona zwierząt stoi wyżej, niż ochrona ludzi. I jeżeli władze bezpieczeństwa w taki sposób postępują, to czyż myślą, że przez to zapobiegną anarchiz- mowi? czy w sercu człowieka tak traktowanego nie musi się zrodzić nienawiść przeciw stosunkom społecznym?“

Jak obchodzą się z ludźmi we Wiedniu, wi- dzimy z następnego wypadku. Niejaki Ferdynand Bauer, guzikarz powracał 15. listopada 1887 z Neulerchenfeldu z sekcji towarzystwa dla oświaty robotników, niosąc pożyczone tam książki i sto- łek. Po drodze spotkał go inspektor rewirowy i zawezwał go do komisariatu w Sechshaus, by się wylegitymował. W komisariacie zapakowano go natychmiast do aresztu policyjnego, a na drugi dzień między 8 a 9 g. stawiono go przed urzę- dnikiem. Ten wypytał go o nacjonale i kazal go w wozie szupasowym zawieźć przez Wiedeń do więzienia policyjnego. Tam zaczął komisarz poli- cji wypytwać go, co właściwie znaczą te książki i ten stółek, a gdy się pokazało, że odpowiedzi robotnika są prawdziwe, wypuścił go o godz. 2 po południu, oświadczając, że i tak jeszcze robi mu wielką łaskę, gdyż właściwie powinien by go odesłać szupasem na przedmieście Margarety.

Policja wiedeńska pozostaje w serdecznej za- żyłości z policją niemiecką, stamtąd też dostajemy szpiclów. I tak, niejaki Karol Hermann przybył z Magdeburga do Warnsdorfu, gdzie wystąpił jako anarchista. Aresztowano go, lecz na telegraficzne zawiadomienie policji magdeburgskiej natychmiast wypuszczono. I jak werbuje policja szpiclów dla siebie? Spekuluje na nędzę tych, którzy od kilku lat z rodzinami żyją we Wiedniu, ale wedle usta- wy wyjątkowej powinni by być przymusowo wy- daleni i w swej egzystencji zupełnie podkopani. Wtenczas mu mówią: albo donos i zrób się szpie- giem, albo razem z żoną i dziećmi będziesz z Wiednia szupasem wydalony. Mowca naprowadza Schrödera, którego nadkomisarz policji Frankl w taki sposób zwerbował. Nieborak, by nie stracić chleba, zmuszony był denuncjonować niewinnych i namawiać drugich do zbrodni. Tak to policja nasamprzód sama płodzi, a potem odkrywa zbro- dnie, i p. Frankl może się szczycić, że zbawił Wiedeń. Gdy Schröder deponował w policji sześć fałszywych guldenów, przy których fabrykacji sam dopomagał, to policja nie doniosła o tem do są- du. Frankl chciał mieć Schrödera w ręku, bo go potrzebował w Sechshauzie, gdzie przygotowywa- ła się z inicjatywy tegoż Schrödera większa zbro- dnia, którą Frankl miał w samą porę odkryć. (Głosy z lewicy: Policja prewencyjna!) Ci pano- wie oczywiście bardzo się cieszą, gdy takie rzeczy bywają tutaj omawiane. Zachwył przełożonych p. Frankla jest tak wielki, że ponoś chcą przedsta- wić jako kandydata do wysokiego orderu. Ja mu nie zazdroścę — cześć komu cześć.

Przejdźmy do wydałań. Czy uwierzyłby kto, że to jest możliwem, żeby ludzi, którzy chcą u- czeiwie pracować na kawałek chleba, włóczono z

miejsca na miejsce po całej monarchji z żonami i dziećmi i nie dawano im chwili spokoju? I gdy- by to jeszcze w ten sposób można było zapobiec agitacji socjalistycznej, to jeszcze możnaby pomy- śleć: okrutnie i brutalnie, ale przynajmniej skute- cznie. Ale czy myśli rząd rzeczywiście takim spo- sobem utwierdzić spokój i zadowolenie między ludnością? Czy nie widzi, że właśnie w taki spo- sób sam przerabia socjalistów na anarchistów? Rząd nasz mierzy ludzi podwójną miarką. Nie dawno wyczytałem w gazecie następującą notatkę: „pewnego lichwiarza po odbytej karze wydalono z dotychczasowego miejsca pobytu, on zaś zamie- szkał w najbliższej miejscowości sąsiedniej. Gdy i stamtąd chciano go wywalić, powołując się na je- go ukaranie, wniósł on rekurs do ministerstwa, które zniosło nakaz wydalający i w swym reskryp- cie postanowiło zasadę, że wydalenie nastąpić może jedynie na podstawie zachowania się odno- snej osoby w tej miejscowości, a nie w innej, gdyż inaczej każdy wydalony za najmniejsze prze- kroczeni musiał by potem cały wiek bezustannie włóczyć się po całej Austrii bez przytulku. To jest zasada, wedle jakiej postępuje się z lichwia- rzami, do socjalistów jednak ona się nie stosuje, tych wydała jedna miejscowość za drugą i oni muszą błądzić bez przytulku. Zasada, wedle któ- rej władze bezpieczeństwa postępują przy wyda- laniach, jest taką, że po każdym śledztwie, cho- ciażby zupełnie bezskutecznem natychmiast wyda- lają dotkniętego. Jeżeli więc ci panowie chcą ko- go wywalić, to mają na to sposób najprostszы w świecie: zarządzą przeciw niemu całkiem bezpod- stawne śledztwo, a potem wysyłają go szupasem.

Przechodzę do swobody strajków, która nie jest niczem innym, jak prawem robotni- ka sprzedawać swą siłę roboczą jak można naj- drożej przez zawarcie koalicji z innymi, którzy taki sam towar mają do sprzedania. Fabrykantom wolno zawierać kartele, gdy jednak robotnicy chcą zawrzeć taką koalicję, natychmiast policja staje po stronie pracodawców i przedsięwzięte najsurowsze kroki przeciw strajkującym. Zakazuje zbierać składki dla nich — obywatelowi austry- ackiemu nie wolno dać szóstaka biednej strajkują- cej rodzinie — a składki na świętopietrze zbie- rać wolno!

Zgromadzenia robotnicze z błahych powodów bywają rozwiązywane, najniewinniejsze telegramy gratulacyjne, przychodzące na takie zgromadzenia, policja konfiskuje. Rząd pewnie niezadługo prze- dłoży nam projekt powiększenia liczby urzędni- ków policyjnych — powiększenie to jednak byłoby nie potrzebnem, gdyby na każde najdrobniejsze zgromadzenie nie wysyłano komisarza policyjnego w pełnym uniformie.

Z ustawą przeciw anarchistom znajduje się rząd na całkiem mylnej drodze. Państwo wymaga od każdego obywatela wyteżenia wszystkich sił dla osiągnięcia celów państwowych, ale cele te muszą być identyczne z celami ogółu obywateli, inaczej państwo będzie tylko wyzyskiwaczem ogółu.

Dopóki ta różnica między celami państwa a ogółu nie będzie wyrównana, tak długo też nie ustanie walka. Rządy mogą aresztować, męczyć, wiązać powrozami, jak chcą, ale sprzeczność mię- dzy wyższymi i niższymi warstwami musi z cza- sem zniknąć, wyzyskiwanie interesów jednostek przez potęgę państwową musi ustąpić. Jedynym stronnictwem, które dąży do tego wyrównania, które też je prędzej czy później osiągnie, jest



mokracja socjalna. Od Kaira do północnego przyłdku norweskigo, od Ameryki północnej do Sybiru widzimy ten ruch potężny. Społeczeństwo obecne gnije i trupieje, a demokracja socjalna jest tą młodą trawą, która porasta na starych ruinach. Te dążności osiągną swój cel, a zadaniem rozumnego męża stanu nie jest stawiać im zapórę w ustawach wyjątkowych. Musimy w drodze pokojowej postępować do równouprawnienia wszystkich ludzi, gdyż inaczej rozpacz skrzywdzonych znajdzie sobie także wyjście, przeciwko któremu opór będzie daremny.

Ponieważ ustawy wyjątkowe dla interesów naszego państwa, jak i wszystkich innych państw ogółem są zębne, ponawiam więc rezolucję, którą postawiłem już zeszłego roku, która jednak przekazana komisji budżetowej dotychczas nie doczekała się sprawozdania. Opiewa ona tak: Wzywa się rząd, żeby natychmiast zniósł postanowienie całego ministerstwa z 30. stycznia 1884 suspendujące dla okręgów Wiednia, Kornenburga i Wiener-Neustadt postanowienia art. 8., 9., 10., 12. i 13. ustawy zasadniczej z 12. grudnia 1867 o powszechnych prawach obywatelskich.

W dodatku do tej mowy Kronawettera naprowadzamy jeszcze małe ustęp z mowy Türka o wspomnianym przez Kronawettera, nadkomisarzu policji wiedeńskiej Franklu. P. Türk jest antysemitą — mimo to jednak podany przezeń fakt jest faktem. „Zauważę przedewszystkiem, — rzekł p. Türk — co może nie każdemu wiadomo, że p. Frankl jest żydem, i przy awansie przeszedł przeszło 30 kandydatów przed nim stojących. Lecz jest on zarazem administratorem domów Rothschildów. Zapewne zgodnym to jest z jego stanowiskiem. Tylko czy nie dobrze by było, żeby ten cesarski radca obok orła cesarskiego w dziurce od guzika nosił także herb domu Rothschildów?...”

## Listy z kraju.

**Stryj 25. kwietnia.** (Ostateczny wynik wyborów do Rady gminnej). W poprzednim liście doniosłem o wyniku wyborów do Rady gminnej z III. koła. Wypada mi dodać jeszcze kilka słów o rubryce z II. koła i I. koła. Rezultat wyborów z II. koła, które się odbyły d. 23. bm. musi wywołać rumieniec wstydu. Na 12 radnych z tej grupy mamy znowu „tylko” 10 żydów i 2 chrześcijan (z których jeden ck. urzędnik prawdopodobnie do roku z awansem odejście ze Stryja i jego miejsce zajmie z wszelką pewnością chałatnik), zaś na 6 zastępców zyskaliśmy 4 żydów, 1 Niemca i 1 Rusina.

Rzecz szczególna: wszystkie tutejsze sfery o-

garnęła dziwna apatia i nikomu dobro miasta nie leży na sercu, choć ogólnie było wiadomo, że jakimś ludźmi agitacje miały miejsce, tudzież, że ostatecznie należałoby już położyć koniec panowaniu kliki „Halpern i Ska”, która po raz drugi stanowczo odniosła zwycięstwo. Lecz jak tu walczyć ze znaną solidarnością narodu wybranego, kiedy nawet między inteligencją nie ma łączności ani zgody. Zawiązało się bowiem wiele komitetów przedwyborczych i dalej do walki na... słowa.

Jeden z nich przedstawił z pomiędzy licznego grona nauczycielskiego jako kandydata profesora gimn. K., człowieka powszechnie lubianego, któremu nawet małomiasteczkowa najjadliwsza opinia publiczna nie zarzucić nie może, na którego też bardzo wielu wyborców się zgodziło. Tymczasem z drugiego komitetu jeden krzyknął „veto” a za nim inni „my go nie znamy” itd. twierdząc nadto, że prof. K. nie jest na etapie tutejszego gimnazjum, pomimo, że od r. 1882 zajmuje tutaj bez przerwy posadę. Ale tym panom z pewnością ani na myśl nie przyszło, że — o ile nam wiadomo — z II. koła wyszedł nawet taki radny-chałatnik, który nie płaci żadnych podatków!

Temu jednak sprzeciwić się nie można, gdyż protegował go Halpern, a co „Halpern chce, tak być ma, cicho więc szal!” Prawdziwa hańba z takim „obywatelstwem”.

Dzisiaj skończyły się wybory z I. koła, które bodaj cokolwiek wypadły pocieszająco, gdyż wybrano prawie wyłącznie ludzi inteligentnych, a mianowicie: 6 Polaków, 2 Rusinów, 2 Niemców, 1 Żyda, ba nawet 1 Czecha. Mamy więc upragnioną Radę gminną, składającą się ogółem z 16 Żydów, 8 Rusinów, 8 Polaków, 3 Niemców kolonistów i 1 Czecha. Wątpić należy, czy w obec takiego stanu rzeczy trafny będzie wybór burmistrza, któregooby sobie szlachetnie myśląca część obywateli życzyć mogła. Nadmienić nie zaszkodzi, jak poważnie traktowano ważną kwestję wyborów, kiedy nawet „Jupiter” (obłąkany żydek stryjski) w guście durnego Jasia lwowskiego otrzymał kilka głosów na radnego z II. i III. koła.

Słowem — szczerzy żal i współczucie należy się małej garstce uczciwych ludzi, których zawistny — że tak powiemy — los bez jakiegokolwiek ubiegania się ze strony tychże, wtrącił pomiędzy szajkę, której przeważnie osobisty interes a nie dobro miasta leży na sercu. Nic dobrego dziać się im nie zdołają w obec rażącej większości przeciwników.

Zresztą wszystko jeszcze może wzięść inny obrót, a nawet ponowne wybory mogą być rozpisane, gdyż jak pogłoski krążą po mieście, mają być wniesione liczne protesty przeciw nielegalności wyborów z I. i II. koła, co daj Boże, zwłaszcza,

że we wszystkich niemal sferach tutejszych jest największe niezadowolenie.

**Lisko 24. kwietnia.** (Nawet po szkodzi nie mądry). Jeszcze nie zatarły się ślady klęski zarowej naszego miasta, a przecież władze miasta wcale nie zajądły, a nieporządek jaki był w pożarze w r. 1886 wcale nie ustał. Dowód widzieliśmy przy pożarze domu, będącego własnością hr. Krasickiego, a zamieszkanego przez dzierżawcę browaru piwnego Jakóba Dyma. On wybuchł o północy na 24. bm. Dach cały w płomieniach, a nie widzieliśmy nikogo z członków władzy lub przynajmniej ze straży ogniorczej. Djetarjusz starostwa p. R., izraelita Salomon Süsswein i kilku innych rzuciło się i uratowało kilkanaście sztuk krów ze zamkniętej stajni, wszęch stron płomieniami objętej. U nas nie żadnej inspekcji ogniowej, nikt nie trzymał w domu, straż ogniowa nieporadna, nie posiadająca najmniejszego ćwiczenia, rekwizyta ogniowa popusute, inne w nieporządku, bezładnie złożone w urzędzie gminnym.

Wszystkie te wady powinny być usunięte. Naczelnik straży musi należycie zorganizować swoją drużynę, aby mogła sprostać zadaniu. W tym celu, abyśmy zżądzielili.

## KRONIKA.

**Dla niesienia pomocy pogorzelcom** w dniem starosty Kieszkowskiego, a przy współudziale dr. Czyżewicza i innych obywateli. Wydał on następującą odezwę:

„Dnia 20. kwietnia br. po godzinie 1. po południu wszczął się w miasteczku Żabnie pożar, który powstany silnym wichrem wschodnio-południowym w jednej chwili ogarnął całe prawie miasteczko i w przeciągu chwili obrócił, tak że zaledwie jedyna ulica dąbrowska ocalała. Kościół, plebania, dwór, budynek urzędu gminnego i przeszło 100 domów mieszkalnych prócz kilku gospodarczych uległy zupełnemu zniszczeniu, a pozostał tylko las kominów i gruz.

Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że obfity materiał w strzechach domy pokrywających, mieszkańcy z życiem zaledwie uchodzik mogli, a w wielkie mienie, żywność nawet pozostawić musieli na pastwę płomieni. Wynoszone rzeczy na rynek i ulicę straszyły się płomieniem, przyczem dwoje ludzi utraciło życie. Mieszkańcy Żabna nie tylko bez dachu, ale i odzieży i żywności pozostali. Wobec tak strasznej klęski i nędzy pomoc szerszej publiczności jest niezbędną, żeby ochronić mieszkańców od chorób i śmierci.

17)

## ZŁOTA HRABINKA.

Opowiadanie lekarza

spisały

W. Z. Kościalkowska i El. Orzeszkowa.

(Ciąg dalszy.)

„Pomyśl Ireno, czy nie dla próżnych, posępnych marzeń zabijasz szczęście swoje i moje? Jesteśmy wróżbitami, abyśmy mogli napewno przepowiedzieć przyszłość, a dla niejasnych trwóg i przewidywań, mamy prawo zrzekać się prawdziwych skarłów szczęścia, którebyśmy posiadli, gdybyśmy życie pędzili wspólnie? Pomyśl tylko nad tem, Ireno i przypomnij, o! przypomnij sobie wszystko...”

„Z jaką tęsknotą nieuleczoną niczem, z jaką rozpaczliwą siłą żalu i pragnień piszę dziś do ciebie — opowiadać ci tego nie będę. Tak jak ty, skarżyć się nie umiem. Proszę cię tylko, abys dla tego wszystkiego, czego nie opowiadam, ale co ty sama odgadniesz, przebaczyła mi, że nie czekając pozwolenia twego przyjadę do ciebie. List ten ma być tylko gońcem, który poprzedza przybicie moje, ażeby gniew twój rozbroić. Na pozwolenie twe oczekiwać nie mogę. Jeżelibyś powiedziała: nie! ani pojmuję co stałoby się ze mną.

„Czy żyje poczciwa Gogo, którą kiedyś wuczyłem tak dobrze tej trwałej jak życie nasze prawdy, że: Zygmunt Zaburzeński jest narzeczonym Złotej hrabinki?”

Kiedy skończyłem czytanie listu tego, złota hrabinka z wolna podniosła twarz okrytą rumień-

cem. Luna ta dziewiczego zawstyżenia okrywała ją nową pięknoscią, ale zniknęła prędko. Ze spuszczonego wzrokiem, nie zbliżając się ku mnie, mówić zaczęła:

— Jaki stosunek wiązał nas z hr. Zygmuntem dowiedziałeś się pan z jego listu... dlaczego zerwałam go, łatwo się pan domyślisz... ile przecierpiałam i cierpię... któż opowie?

Ostatnie słowa jej skonały w stłumionem łkaniu. Nie rozplakała się jednak. Srebrne lzy mignęły tylko w zapadłych jej oczach i wnet zniknęły.

Szanując przedział, który instynktowo prawie położyła pomiędzy mną a sobą, w chwili najwyższego tego zwierzenia, nie zbliżając się więc do niej, mówić zaczęłam: że natura dokonywa nieraz nie dających się przewidzieć wyjątków i przeskoków, że rozumne wychowanie, które otrzymała, zdrowie jej i szczęśliwy organizm fizyczny, sam charakter jej nawet silny i tak pełen zasobów...

— Pan nie wiesz wszystkiego... — przerwała mi porywczo, chociaż z cicha.

— Nie znasz pan — dodała — całej historii naszego rodu ani wszystkich pobudek, które mną kierują. Długo milczałam i rządziłam się własną wiedzą... O! gdybym się myliła!... Posłuchaj pan...

Stała teraz całkiem prawie ukryta za przeczczystymi rzeźbami z marmuru. Przy zapadającym zmierzchu, widziałem tylko jak ciemne jej źrenice smutnym ogniem połyskiwały wśród bladej twarzy.

— Wśród przodków moich — zaczęła — byli ludzie różni... i wielcy i mali, ale wspólnymi im wszystkim cechami były krew gorąca i bujna fantazja. W burzliwych naradach sejmowych, w

walkach zewnętrznych i domowych waśniach, rokoscach i konfederacjach, głosy ich brzmiały donośnie i ramiona były się dzielnie. Zapadła stała cechą ich rodziną. Któryś z nich, znając się na Konstancyjskim zjeździe, wzywał do obrony Hussa, inny, mnich i opat klasztoru zamorzył się głodem i dyscypliną... Główne techy rodowe: gwałtowność uczuć i wzniosłość myśli, w spotęgowanym stopniu odziedziczony przodkach swych Jan Zaburzeński, dziad mój ojca. Życie przypadło mu w porze najstraszniejszej burzy i najpiękniejszego zarazem rozkwitu umysłowego krajowych. Czy nie spotkałeś się pan z imieniem jego, czytając dzieje Wielkiego Sejmu? Nieustraszonej odwagi mówca, całą cztery lata zasiadając na sejmowej ławie, całą potęgą umysłu swego i mężnej swej piersi usiłował on popychać szalowaną łódź do portu zbawienia... Wierzył w zwycięstwo mocno... dlatego może, że strasznie obrażał. Ta to zapewne wiara zgubiła go... Obrabując znowu posłem na sejm ostatni, wrócił ze swej poleskiej pustyni jak grób milczący i odłamany miłośnik żony, która oczekiwała nań w domowym widoku dwóch synów, którzy mu na świat przyszli, nie zdolali rozbić grubej chmury rozpacz, która powlekała mu myśl i życie... Cicha była rozpacz, nie wyrażająca się nigdy w słowach ani wyrzekaniach. Zewnętrznie objawiały jej były tylko niepokonane milczenie i stopniowe obumieranie dla wszystkiego co żyło. Opowiadała że przy końcu nie mógł znieść dziennego światła i w mrocznej sali, w której się zamykał, zamykał raz pierwszy na poleską pustynię przybywać do części z dalekich stron sprowadzani lekarze, bo był to pierwszy w rodzie naszym... chory!...

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejiowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi warunkami najkorzystniejszymi warunkami.

SOKAL i LILLEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skuteczniejszą się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

wej. Odzywamy się więc do serc litościwych i upraszamy o nadsyłanie wszelkich datków czy w naturze czy w pieniądzu do komitetu ratunkowego na ręce przewodniczącego ck. starosty Kieszowskiego w Dąbrowie, a to z przyczyn aby akcja ratunkowa nie chybiła celu i w ręce niepowołane się nie dostała.

(Łaskawe datki choćby najmniejsze przesyłamy na miejsce przeznaczenia. Red.)

**Złowrogie zwiastuny.** Pan Ubysz, współpracownik *Łowca*, donosząc w październikowym (1887) numerze tego czasopisma o pojawieniu się wówczas nurów polarnych (*Columbus arcticus*) u nas, wyraził przepowiednię mroźnej i śnieżnej zimy, w czym utwierdził go późniejszy przyłot sów uralskich. Oba te rodzaje ptactwa bywają w naszym kraju nader rzadkimi gośćmi, a przepowiednia ziściła się w zupełności. Teraz również niezwykle ptak pojawił się na Podolu. Jest to Pustynnik Pallas, którego ojczyzną są pustynie Azji środkowej. Nadniosły go wichry wschodnie, którym się oprzeć nie może. Kilka niezwykłych egzemplarzy pustynnika nadesłano do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, gdzie spreparował je jak zwykłego po mistrzowsku p. Zontak, a doświadczeni gospodarze rokuja posuszne lato, wychodząc z tego zadarzenia, że panującym wiatrem zapowiedział się — wschodni od stepów.

**Zabawna historia o trąbieniu.** Zwierzchność gminna w E. wniosła do dyrekcji poczt i telegrafów w P. zażalenie, że pocztynion Józef P., będący w obowiązku przy tamtejszym urzędzie pocztowym, mimo że nie umie trąbić na trąbce pocztowej, bez potrzeby wytrąbiał na trąbce sygnały pocztowe i tem szczególnie w nocy alarmuje straż ogniową, budzi mieszkańców ze snu i ich przestrasza. Na to dyrekcja poczt wydała do urzędu poczt polecenie, by rzeczonemu posłańcowi pocztowemu tę swawolę zaraz najsurowiej zakazano. Pocztmistrz w E. nie uznał za właściwe swawoli tej pocztyniona P. koniecznie położyć. Urząd gminny ponowił tedy swe zażalenie u dyrekcji poczt i przedstawił, że pocztmistrz sam podlega do swawoli, gdyż pocztynionowi wprost nakazał, by przy jazdach swych bez przerwy trąbił, że pocztmistrz czyni to na przekór gminie, a w szczególności burmistrzowi itd.

D. 14. lutego 1887 r. policjant doniósł, że pocztynion d. 11., 12. i 13. lutego znów trąbił w sposób niepokojący, tem mieszkańców ze snu pobudził, a pościągłszy za to do odpowiedzialności, podał, że wskutek nakazu pocztmistrza przez cały rynek na trąbce trąbić musiał. Na to doniesienie naczelnik gminy spółnie z radnymi gminnymi skazał pocztyniona na grzywnę 5 zł., ewentualnie na areszt 24 godzin. Skazany wniósł rekurs od tego orzeczenia do starostwa.

Starostwo nie przychyliło się do rekursu, ponieważ rekurujący miał sobie nakazaniem, używać sygnału trąbki pocztowej tylko wyjątkowo i w wypadku dowiedzionej konieczności, a tłumaczenie się jego, że działał

z nakazu naczelnika pocztowego jest bezpodstawne, ponieważ dyr. poczt swawolę tę wyraźnie zakazała, a w dalszym rekursie do namiestnictwa Józef P. zaznaczył, że od swego urzędowego przełożonego wyraźny otrzymał nakaz, by przy jazdach swych zawsze trąbki pocztowej używał; że uważał się w obowiązku nakaz ten ściśle dopełniać, że przeto nie może być karany za to, iż słuchał nakazów swego przełożonego. Namiestnictwo rekurs ten jako spóźniony odrzuciło.

Pocztynion wniósł rekurs do ministerstwa. *Minist. spr. wewn. w porozumieniu z min. handlu z urzędu unieważniło wszystkie zaczęte orzeczenia dla braku kompetencji, ponieważ trąbienie na trąbce pocztowej przy jazdach posłańczych jest częścią obowiązków służbowych pocztyniona, za których wykonanie tenże tylko swym przełożonym władzom pocztowym jest odpowiedzialny; zkaż też gminie przysługuje prawo ni to wydawania zakazu odnośnie do tych funkcji urzędowych ni też stosowania postępowania karnego z powodu nieuwzględnienia onegoż, jak również i władze polityczne do orzekania o tem w drodze rekursu nie są powołane; gmina zaś, jeżeli swawolnym używaniem przez pocztyniona trąbki pocztowej uważa się uciążoną, li u właściwej władzy pocztowej zarządzenia temu domagać się może.*

Gdyby opis przytoczony nie znajdował się w ostatnim numerze *Prawnika*, sądziłby można, iż mamy do czynienia z faktem, który się zdarzył w starożytnej Abderze, gdzie ludzie nie mieli co lepszego do roboty i gdzie aparat biurokratyczny prawie nic nie kosztował, podczas gdy teraz przerasta on już wszelką możność podatujących.

**Zwyczajne posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 28. bm. o g. 6. wieczorem w sali fizyki gimn. Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1) Kilka lekcji z geografii matematycznej metodycznie w klasie przerobionych — ref. prof. St. Majewski; 2) Projekt organizacji kół towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przez Koło brodzkie nadesłany. ref. prof. R. Palmstein; 3) O szkolnictwie w Anglii i Francji ref. ks. dr. J. Siemieński.

**Kółko słowiańskie** odbyło wczoraj X. zwyczajne posiedzenie swoje pod przewodnictwem prof. dr. Kaliny, przy dość licznych udziałach członków i gości. P. Radwan Koszutyca odczytał zajmującą rzecz o Słowakach, w której zcharakteryzował po krótku ten biedny naród górski i jego dzieje od najdawniejszych czasów, opowiedział szerzej główne daty z historii jego odrodzenia od r. 1783 do dziś. Literatura słowacka dzieli się na dwa okresy — okres Bernolakowski 1783 — 1844 i okres Szturowski od roku 1844 do dziś. Inicjatorem odrodzenia słowackiego był rzeczony Bernolak, który wydał gramatykę i słownik języka — nie czysto ludowego słowackiego, ale starego czesko-słowackiego, zbliżonego do języka czeskiego z XV. i XVI. wieku. W takim też języku pisali słowacy i później, dopóki

w r. 1844 Ludewit Stur, Hurban i Hodža nie dokonali reformy na korzyść języka ludowego. W żywych barwach przedstawił dalej przebyte dzieje tego ludowego ruchu, zakładanie licznych czasopism, walki r. 1848, przesładowania Madjarów i rozwój Słowaków w czasie 1860 — 1875, a w reszcie głęboki upadek obecny pod ciosami konstytucyjnego i liberalnego rządu madjarskiego. O tym odczytanie zabrał następnie głos p. L. i w dłuższym przemówieniu zcharakteryzował naród słowacki jako nie tak już biedny bardzo, podjął zarazem liczbę jego na 3 miliony. Równocześnie wspomniął, że w komitach spiszskim, lipowskim i trenczyńskim znajduje się około 80—100 tysięcy Polaków, którym rząd węgierski tak samo jak Słowakom odmawia najelementarniejszych praw narodowych, a o których naród Polski ani wspomni nigdy. Jeden z członków koła, p. S., a także dr. Kalina, prostowali cyfrę tych Polaków na 8—10 tysięcy, a dr. Kalina, podniósłszy zalety odczytu, informującego o rzeczach tak mało u nas znanych, wykazał ważność studjowania rzeczy słowiańskich dla naszego własnego rozwoju narodowego. *Iw. Fr.*

**Walne zgromadzenie** towarzystwa „Agudas Achim“ (Przymierze braci) odbyło się w środę w sali ratuszowej przy nielicznym udziale członków. Przewodniczył aptekarz Piepes. Sprawozdanie wydziału zarządza na wstępie, iż działanie towarzystwa jest obecnie wielce utrudnione i nie przynosi tak świetnych rezultatów jak w latach poprzednich, a to z powodu prądu antyżydowskiego objawiającego się w całej prawie Europie, a także i u nas. Ustępujący wydział postanowił zwołać do Lwowa zjazd wszystkich spraw żydowską w kraju się zajmujących. W dalszym ciągu konstatuje wydział, że tanie czytelnice i szkółki wieczorne rozwijają się normalnie, zaś z czytelnice i biblioteki publicznej we Lwowie korzystało wielu starozakonnych. Urządzano także odczyty i wykłady popularne.

Sprawozdanie wydziału przyjęto, poczem udzielono wydziałowi absolutorjum. Dochód wynosił 2108 zł. 64 ct., zaś rozchód 2322 zł. 4 ct., a więc niedobór dobiegł kwoty 213 zł. 40 ct. Fundusz żelazny wynosi 631 zł. Wydawnictwo *Ojczyzny* organu towarzystwa kosztowało 609 zł. 55 ct., a przyniosło dochodu tylko 220 zł. 53 ct. Od rozmaitych instytucji otrzymało towarzystwo subwencje w kwocie 710 zł.

Do wydziału wybrani zostali pp. Samuel Horowitz (jako reprezentant członków protektorów), dr. Leopold Caro, Herman Feldstein, dr. Bernard Goldmann, dr. Edwin Herszman, Henryk Hochfeld, dr. Edward Lilien, dr. Zygmunt Lilienfeld, dr. Natan Loewenstein, Salomon Mandel, Franciszek Konarski, Jakób Piepes, Stanisław Sittel, dr. Gustaw Roszkowski, Juliusz Tenner, Artur Mieses, zaś jako zastępcy pp. Wilhelm Feldmann, Joachim Fraenkel, Foebus Kniker, Joachim Krug, Jonasz Wiesenberg.

Rewidentami rachunkowymi wybrano pp. Izydora Karlsbada, Maurycego Markheima i Henryka Sokala.

Przed ostatnim wyrazem głos opowiadającej zawałał się przez chwilę. Wymówiła go potem, używając wyrażenia tego samego, jakim ojciec jej określał przedemną stan swego rodzeństwa. Wśród grozy, która ogarniała rodzinę tę, nikt, nawet ona, nie śmiała nazwać rzeczy po imieniu.

— Raz — ciągnęła — wśród nocy, skończył się dramat wielkiej duszy, rozbitej widokiem ogólnego nieszczęścia. Usłyszano strzał i znaleziono pana domu, leżącego pośrodku samotnej sali — bez życia.

Urwała nagle, potem ciszej i prędzej mówiła:

— Sala ta znajduje się za temi drzwiami... Nie otwierano jej od lat dziesiątków... nikt z nas nie wchodził tam nigdy... nianki tylko opowiadały nam, że w niej coś straszno, ale ja w to już od dawna nie wierzę... tylko wiem, że... na tem miejscu, dotąd jeszcze trwa niezmyta, wielka plama krwi...

Wśród zmroku suknia jej zaszeleściła o twarę marmur, wstrząśniona zapewne dreszczem grozy, który przebiegł jej ciałem.

— Czy nie myślisz pan — dodała tak cicho, że zaledwie dosłyszeć ją mogłem, że w biednej głowie mego brata brzmia echa wątpliwej i goryczy tych, które gnębiły nieszczęsnego samotnika, gdy płakał on wśród ciemności nad grobem ukochanej przez się idei?... Odkąd jeszcze nianki rozpowiadały nam dzieje tej sali, czuje on do niej pociąg nieprzeparty. Czy nie myślisz pan, że gdyby raz tam wszedł, wszystko byłoby dlań straconym na zawsze... Na pustem teraz wśród rodzinnych naszych portretów miejscu, wisił portret naszego pradziada... Zdjąć go kazałam, bo str-

szyl mię wyraz oczu, z jakim brat mój spoglądał na niego... Panie! brat mój miewa chwile szalonego pociągu do samobójstwa!

Ostatnie wyrazy wyszły z piersi jej z rozpaczonym wybuchem głosu i znowu usłyszałem jedno, szybko stłumione lkanie.

Milczała chwilę, pasując się zapewne z płaczem, potem kończyła:

— Z pomiędzy dwóch synów owych urodzonych w nieszczęściu, jeden był dziadem Zygmunta, drugi moim. Starszy, małych zdolności i miernego charakteru, zapobiegliwy zresztą i dbały wielce o materialne dobro gospodarz — ocalał. Ale ojciec mego ojca, z umysłem zdolnym, lecz niewykształconym, z charakterem namiętym i samowolnym, był drugim w rodzie naszym... chorym... Dalszy ciąg historii tej widzisz pan w ścianach tego domu...

Tym razem umilkła na długo. W szarej od zmroku przestrzeni zaledwie dojrzeć mogłem zarys jej głowy, pochylonej na dłonie wsparte o brzeg marmurowego gzymsu.

Byłem głęboko i boleśnie wzruszonym. Fatalizm ten, który zawisł nad szlachetnym tym rodem, a przeciwko któremu żadna wiedza, żadna moc ludzka nie nie mogły — miał w sobie coś przerażającego. Zawisł on nad tą piękną głową kobiecą, która teraz chyliła się tam nisko wśród cienia w żalu i walce, tak dobrze jak nad wszystkimi innymi pokrewnymi jej głowami. Wiedziałem o tem, ale i ona też wiedziała zarówno o wszystkim. Wszakże, odrzucanie takie szczęścia całego życia, takie straszne deptanie własnego serea, wydało mi się zrazu zbyt zuchwałą wiarą we wróżby, zawsze wątpliwe.

— Dla czego nie chcesz pani wierzyć w to,

że pozostaniesz jak jesteś wyjątkiem? — rzekłem po chwili.

Podniosła głowę i zapytała z cicha i krótko: — Zkaż pewność?

Zgnębiła mię tem pytaniem. Tak, zkaż pewność? Możnaż jasno i stanowczo określać przedmiot pogrążony w ciemnościach? Czyliż zresztą sam, obok przedziwnego spokoju i tak jasnego rozumu, które cechowały ją zawsze, nie spostrzegalem w niej nieraz ze zdziwieniem i obawą nagłych uniesień, instynktowych przestraszów, nerwowych wstrząśnień hamowanych szybko wolą, ale które były może objawami i w niej także istniejącego fatalnego zadatku? Zresztą nie byłbym lekarzem i naturalistą, gdybym nie wiedział, że w wypadkach podobnych nigdy z dłonią na sumieniu powiedzieć nie można ani tak, ani nie! Milczałem więc, daremnie szukając w głowie mej słowa, któreby mogło przynieść kobiecie tej pomoc i radę. Ona sama mówiła zaczęła. Głos jej dochodził ucha mego stłumiony, bezdźwięczny, głęboki jak cicha rozpacz.

— Mamże prawo wiązać życie człowieka, którego kocham z mojem wiecznie zagrożonem życiem? Mamże prawo marzyć i myśleć o macierzyństwie?... Nie byłoby z mej strony okrotnem samolubstwem uszczęśliwiać się z wiedzą, że kiedyś... prędzej czy później... przyjść może pora, w której szczęście to moje spłynie na innych kłeską i przekleństwem?...

Długa znowu upłynęła chwila zanim rzekłem: — Jesteś pani kochaną!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Arcyksiążę Ludwik Wiktor** przybył w towarzystwie adjutanta swego hr. Chołoniewskiego do Krakowa i stanął w „Grand-Hotel”. Arcyksiążę odwiedził sklep jubilerski p. Wacława Głowackiego, jednej z najstarszych firm krakowskich i zakupił kilka przedmiotów wyrobu miejscowego.

**Namiestnik Filip Zaleski**, powrócił z Wiednia do Lwowa.

**Prezente** na łac. probostwo „regia collationis” w Bistynie otrzymał ks. Wojciech Schulz.

**Sezon wycieczkowy** tegoroczny rozpoczyna stuchacze politechniki lwowskiej, urządzając pierwszego dnia Zielonych Świątek wycieczkę do Brzuchowic. Biletów na tę wycieczkę nabyć będzie można tylko na podstawie zaproszeń. Bliższe szczegóły podadzą późniejsze zawiadomienia.

**Egzamin w szkole Towarzyst. ogrodniczego** odbędzie się w niedzielę 29go b. m., o godzinie 4. po południu, w gmachu seminarjum męskiego, ulica Kalecza, na który zarząd Towarzystwa członków i miłośników ogrodnictwa zaprasza. Zarazem rozpisuje on konkurs na jedno miejsce opróżnione dla ucznia w internacie zakładu. Podania opatrzone w metrykę, świadectwo ukończonej 4. klasy szkół ludowych i moralności, tudzież deklarację rodziców lub opiekunów opłacania po 10 gld. miesięcznie w pierwszym roku nauki, wnieść należy do zarządu Towarzystwa, ulica Szymona, l. 2, do 15. maja b. r. Członkom swoim na prowincji rozesłał zarząd nasiona ogrodowe w najlepszych gatunkach; a gdyby przypadkowo kogo nie doszły, to prosi o doniesienie zarządowi przy dołączeniu wkładki rocznej.

**W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 28go b. m. koncert. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

**Na aptekę w Zakopanem** rozpisuje starostwo nowotarskie konkurs do dnia 25. maja.

**W tarnopolskiej szkole realnej** opróżniona jest posada nauczyciela geografii i historii. Konkurs do 15. maja.

**Notariusz w Kopyczyńcach**, p. Felician Polański, czasowo suspendowany, obejmuje tam dnia 1. maja na nowo urządowanie.

**Urząd loteryjny** we Lwowie sprzedaje dnia 28go b. m. 3880 kilo papieru wybrakowanego.

**Zarząd salinarny w Wieliczce** rozpisal z terminem do 26. maja konkurs na posadę dozorcę materiałów z placą miesięczną 32 gld. oprócz kwaterowego w rocznej kwocie 48 gld. i deputatu soli.

**Na sezon letni** bieżącego roku jest w Krynicy do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się ze sceny, 20 łóż, galerji, sali widzów i 20 pokoi mieszkalnych zaopatrzonych w opowiednie sprzęty.

**„Lutnia krakowska”** zawiązuje się przy Towarzystwie muzycznym. Kółko to spiewackie ma być ściśle związane z Towarzystwem, a nazwa „Lutnia” tembardziej na miejscu gdyż godłem Towarzystwa jest lutnia okolona wieńcem.

**Dla wysłużonych c. k. podoficerów** wakuje posada kancelisty w sądzie obwodowym w Tarnowie ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie — z terminem podań do dnia 10. maja.

**P. Ignacy Stawarski**, emer. dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadal stypendjum z fundacji ks. Jana Chelmeckiego 61 zł. Franciszkowi Chelmeckiemu, uczniowi II. klasy gimnazjum św. Anny.

**Zuchwały przekupień.** Przed niedawnym czasem p. A. Fiałkowski, zaszedłszy do owocarni Froima Wachmana, przy kupowaniu owoców zwrócił uwagę na niedokładność wagi. Przekupień w odpowiedzi począł lżyć p. Fiałkowskiego, który zażądał pomocy policyjnej. Waga została skonfiskowana i sprawdzono, że istotnie była fałszywą, brakowało bowiem do kilograma 5 dekagramów. Froim Wachman pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za obelgi słowne, został onegdaj skazany na tydzień aresztu, niezależnie od tego, iż go urząd targowy ukarał grzywną za używanie fałszywej wagi.

**Zasłużona kara.** Donosiliśmy przed miesiącem o przykrej mistyfikacji, ofiarą której padł urzędnik pewnej instytucji pan J. M., przez doniesienie telegraficzne o śmierci ojca w Kołomyi. Syn po przybyciu na miejsce zastał ojca jak najzdrowszym, a oburzony niesmacznym żartem, dołożył wszelkich starań, aby wykryć mistyfikatora, co mu w rezultacie się powiodło. Onegdaj sprawa ta była przedmiotem rozprawy sądowej. Jako oskarżony stawał pan R. S... kolega pana M., który w żartach chwalił się ze swego dowcipu przed innymi towarzyszami, sam przeciw sobie nagromadził dowody. Ponieważ kilku świadków okoliczność tę stwier-

dziło, sąd skazał mistyfikatora na 10 dni aresztu, od którego wyroku tenże zaapelował. Niezależnie od tego, pokrzywdzony wystąpił z akcją cywilną o zwrot 22 gld. wydanych niepotrzebnie na podróż.

**Smutny wypadek** zdarzył się w tych dniach w Trembowli. Na gruncie cegielni Jana Sokalskiego trzy młode dziewczęta i 17-letni Stefan Pichowicz, kopiąc glinę, zasypani zostali warstwą, która się oberwała z nad podkopu. Z czworga tych nieszczęśliwych, pomimo natychmiastowej pomocy, zdołano uratować tylko jedną dziewczynę.

**Kwesta na posag.** W uboższych rodzinach izraelskich istnieje zwyczaj kwestowania na posag dla pary młodej. Zwykle jakiś krewny obchodzi z narzeczoną mieszkani członków rodziny bliższej i dalszej, prosząc o datek. Z okoliczności tej przyszło wczoraj do awantury między kwestującym Nuchimem Bejegerem, narzeczoną Rajzlą Cymermannową, a dawnym jej konkurentem Judel Werksteinem, do którego mieszkania w jednym z domów przy placu Krakowskim przypadkowo zaszedł kwestujący. Judel rzuciwszy na tacę 5 zł. oświadczył gotowość zaślubienia panny Rajzli, utrzymując, że posiada obecnie majątku 400 zł., więc lepszą niżeli kawaler protegowany przez Nuchima przedstawia partję. Rzecz jasna, że przyszło skutkiem tego między narzeczonymi do zażartej kłótni, która wzrosła do nielada awantury, gdy panna rzuciła tacę pod nogi starcowi, a spoczęła w objęciu przebiegłego Judla, z którym nagle do ślubu pójść zapragnęła. Starzec sprowadził na to do izby kilkunastu zacofanych izraelitów z panem młodym na czele i formalną rozpoczął teraz licytację. Poczęły się perswazje, tłumaczenia, a w końcu walka na pieniądze...

— Josef Hertz, twój narzeczony, — wołali żydzi do dziewczyny — będzie miał 300—400 zł.

— 500 zł. dostanie.

— Ja jeszcze większy dam posag! — odpowiedział Judel — a krewni jego oświadczenia, iż dadzą mu nawet handel z wiktualiami przy ulicy Żółkiewskiej.

Panna obstawała przy swoim, a Judel został w końcu zwycięzca.

Starzec wyszedł z granic cierpliwości i wśród niesłychanego lamentu i wrzasku żydów, jał obrzucać wiarołomną przekleństwami, a gdy i to nie pomogło dwie partje zwaśnione stoczyły z sobą bitwę, której wygrana stanowiąc miała o losie panny Rajzli.

Polamawszy w mieszkaniu sprzęty i pobiwszy wszelkie naczynia partja Joška została również wypartą na schody, lecz i zwycięzcy nie wyszli cało, albowiem kilku z nich poraniono, a Rajzli tak silnie podbito oko, że zamiast do ślubu, pojechała w asystencji do rodziców na kurację.

**Wyprzedaże.** Znowu na sklepach w różnych dzielnicach miasta ukazały się zawiadomienia o „zupelnej wyprzedaży”. Tym razem nie jest to już spekulacja na zbyt lichy towaru, ale zwykła konieczność, zmuszająca do pozbycia się tą drogą towaru, zalegającego zbyt długo półki. Wyprzedaż urządziły tym razem nawet sklepy mebli, a dwa z nich zostały zwinęte przed dokonaniem zupełnej wyprzedaży.

**Nieostrożna jazda.** Woźnica Ilko Krawczyk najeżdżał wczoraj na ul. Mickiewicza na tragarza Wojciecha Dydyńskiego. Wóz uszkodził tragi, z których spadło na bruk kosztowne lustro i wazon z kwiatami. Szkoła wynosi do 60 złr.

**Upadek z welocepeda.** Wczoraj wieczorem na ul. Leona Sapiehy Wilhelm Bartelmuss, używając przejażdżki welocepedowej, ustępując wozom, które niespodzianie z bocznej uliczki nadjechały, spadł z bicykla i zwichnął lewą nogę. Na żądanie, przechodnie odwieźli go do mieszkania.

**Curiosum.** Widzieliśmy wczoraj na targu oselki masła ozdobione herbem rodziny, która je wyrabia w swoich dobrach. Mamy więc już tarczę... na masle!

**Z ogrodu miejskiego.** Od kilku dni przystąpiono do ozdoby klombów ogrodowych i ułożenia dywanów kwiatowych. Roboty zapowiadają się bardzo dobrze. Wielce efektowna „bordura”, ułożona w zagłębieniach, już wczoraj zatrzymywała przechodniów.

Przy tej sposobności ponawiamy zapytanie, czyli dla dopełnienia estetycznej całości, nie należało zastąpić na głównym kłębku owego wazonu wodotryskiem? Koszt nie wielki.

**W Bochni** d. 24. bm. urządzili członkowie „czytelni” amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na odnowienie teatralnych dekoracji. Odegrano komedję „Podejrzana osoba” tudzież krotoczwilę ze śpiewami „Błążek opętany”, a biorący udział w przedstawieniu panie Natarska, Górska, Giemand i Hadbad, tudzież pp. Pisarski, Rasiński, Jarzyna, Natarski i Dobesz zasłużyli sobie na publiczną podziękę.

**Prezydent najwyższego trybunału** zarządził by do wszystkich uchwał tegoż trybunału w sprawach pochodzących z Galicji, Czech i Morawy, jeżeli rozprawa w pierwszej instancji nie była prowadzoną w języku niemieckim, dołączone były, począwszy od 1. maja 1888. r. tłumaczenia polskie, względnie czeskie.

**W Wiedniu** począwszy od 5. maja nie będą się odbywać podczas miesięcy letnich giełdy wieczorne, a również nie będzie giełdy w dniu świąteczne.

**Salon artystyczny.** W pierwszych dniach maja funkcjonować zaczęły w Warszawie jeszcze jeden salon artystyczny. Zakładają go pp. Józef Pawłowski i Franciszek Martynowski.

**Niezwykły ślub** odbył się tymi dniami w Warszawie. Mianowicie zwróciła na siebie powszechną uwagę pewna para, stojąca u stóp ołtarza dla zawarcia związku małżeńskiego. Pan młody liczył najwięcej lat 20, a panna młoda... okryta siwizną, co najmniej lat... 60.

**Rada miejska w Pradze** zajmuje się projektem zbudowania wielkiego domu składowego (Lagerhaus) jako przedsiębiorstwo miasta Pragi.

**O malarzu Piotrowskim** umieścił N. W. Tagblatt osobny fejleton z powodu wystawy prac malarza na tle bułgarsko-serbskiej wojny wykonanych.

**Uciekiniery.** D. 21. bm. w warszawskim ogrodzie zoologicznym, dwa niedźwiedzie, wyłamawszy przez ty w kładce, wydobyły się na ogród, a przełazły przez parkan, znalazły się na swobodzie. Służba ogrodu spostrzegła niebawem ucieczkę i puściła się w pogoń. Jednego niedźwiedzia lubo z trudem, ujęto odprowadzono do klatki; drugi, schwytyany równie, tak się bronił i szarpał, że aż musiano go arkanami udusić.

**Bezpieczeństwo w Królestwie.** Z Kunowa piłsze korespondent *Gazety radomskiej*. W nocy na 14. kwietnia niewiadomi złościny wdarli się przez okno do miejscowego sądu gminnego i wynieśli z kancelarji sądowej skrzynię, przeznaczoną do przechowywania przedmiotów, stanowiących *corpus delicti*, jak również depozytów sądowych. W skrzyni znajdowało się 132 rs. 32 k. gotówki i kilkanaście dokumentów ze spraw bieżących.

**Rada m. Lwowa** której z powodu słabości p. Mochnackiego a nieobecności wiceprezydenta Gryzieckiego, przewodniczył wczoraj pierwszy delegat p. Waliłowicz, postanowiła wybudować baraki dla Lwowskiego pułku piechoty, a zarazem na rok jeden odnowić najem realności nr. 954 $\frac{1}{4}$ , w ul. Jabłonowskich na cele wojskowe.

Celem dalszego przysklepienia Pelwi od hotelu angielskiego ku placowi Gołuchowskiego na przestrzeni około 210 metrów, zatwierdzono ofertę pp. Ibiańskiego i Uderskiego, przyczem jest na oku zmiana koryta rzeczki na wypadek, gdyby zapadła uchwała, iż teatr ma stanąć na końcu wałów hetmańskich. Uchwalono też stosowne urządzenie tych plantacji.

Nominacje oficjalów odroczone, polecając magistratowi, aby przedłożył wykaz wszystkich kandydatów (51) dla bezstronnego poinformowania się.

**Echo z grabieży w kościele św. Łazarza.** Nie małe ma zadanie policja z ujęciem szajki hultajów, która ukrywając się po za obrębem miasta, ma we Lwowie swe kryjówki złodziejskie, tem trudniejsze do wykrycia, że kryjówek tych doglądają recydywiści wytrawni, ludzie zdecydowani na wszystko, którzy w murach więziennych doszedłszy do niesłychanej praktyki i wprawy w swem rzemiośle, fortelami potrafią następnie ludźć najbystrzejsze oko władzy. Zorganizowani są oni wespół z pośrednikami w spieniężaniu zdobytych łupów, najczęściej izraelitami, w odrębne grupy, działający w swych interesach solidarnie na czele których stoją sławieni zbrodniarze, którzy plany swe lotrowskie prawie nigdy nie wykonują sami, lecz kierując tylko obławami, stoją na uboczu. Ztąd też pochodzi, że policja ujmując na gorącym uczynku, jednego z takich członków szajki, dochodzi przy śledztwie do przekonania, że działało tu osobników kilku lub kilkunastu, zrzeczenie tylko ukrytych. Szereg cały niepokojących mieszkańców grabieży sklepowych, jakie kronika z miasta tej zimy zaznaczała, spełniła jak to rewizor Spang wykrył jedną z takich szajek lotrowskich, na której czele stała spółka Bodaszewskich, dziś znajdujących się już w bezpiecznym miejscu. Tenże sam czynny rewizor po dwumiesięcznym poszukiwaniu sprawy zuchwałej grabieży w kościółku Łazarza, wpadł na trop drugiej podobnie zorganizowanej bandy, której przoduje niejaki Streten Pilat, a ukrywającej się po wsiach okolicznych.

Aresztowani, jak to donosiliśmy, a podejrzani o współudział stróż Jakób Buczak i recydywista Tarnowski, przy śledztwie zeznali, iż Pilat ów z niejaką Ma-

na Iwaniszyn przebywa w Rześni ruskiej, dokąd też wizerowie Spang i Tauletz się udali. Wyprawa ta, kolwiek przysporzyła materiału dowodowego w sprawie, wcale nie odniosła jednak pożądanego rezultatu, albowiem herszt, snąc uwiadomiony o wykryciu, zbiegł przed pogonią. Spang wyruszył dalej w trop za zbrodniarzem, i zarządził przytrzymanie Heleny Buczakowej, przy której również część skradzionej bielizny kołnierznej znaleziono. Dalsze śledztwo w toku.

**Przestroga.** Jeden z poważanych tutejszych lekarzy zwraca za naszym pośrednictwem uwagę na odliwłość wypływającą z picia wody z lodem, co w obecnej porze częstokroć ma miejsce. Dowiedziona jest cza, iż mróz nie zawsze zabija szkodliwe twory janiczne, lecz wstrzymuje ich rozwój... Jeżeli więc zanieczyszczony jest jakimś zakaźnymi organizmami, po odtajeniu wywierac one mogą cały swój zgubny wpływ. Dlatego zwracać należy szczególną uwagę na lód, z jakiego brany jest lód do użytku wewnętrznego i nie przestrzegać jego czystości, zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie lód najczęściej się czerpie ze stawów bagnisk.

**Pozostawianie koni bez dozoru** drogo kosztować będzie dorożkarza l. 31., Gabrijela Bryniaka. W czasie, gdy zabawiał się on w szyneczku, koń jego wbiegł na ulicę, i w szalonym pędzie z ulicy Grodeckiej przez Kaźmierzowską połamał doszczętnie dorożkę, poczem w ulicy Kollataja zawadził o wóz nalewany meblami, który przewrócił. Właściciel mebli salman Münzer poniósł skutkiem tego znaczną stratę, którą mu teraz właściciel dorożki, odpowiedzialny za swego woźnicę, odszkodować będzie musiał.

**Arcyksiąże Rajner**, inspektor obrony krajowej przybył do Krakowa i stanął w Grand hotelu.

**Z fundacji Kaspra Zubowskiego** nadał prezydent miasta Krakowa cztery roczne stypendja w kwocie 150 zł. pp. Riedmüllerowi, słuchaczowi II. roku Wydziału prawnego; Bolesławowi Sawiczewskiemu, uczniowi klasy wyższej szkoły realnej; Wojciechowi Sądłowi, uczniowi IV. klasy w VII. szkole pospolitej na Kleparzu Stanisławowi Niechciałowi, uczniowi III. klasy w VIII. szkole pospolitej na Piasku w Krakowie.

**W sprawie bezpieczeństwa publicznego.** Komisja sanitarna i urząd budowniczy znajdują niepospolity materiał do swych prac w realnościach l. 19 przy ul. Sęparowskiej, l. 9. przy ul. Korytniej, l. 4. pod Dębem i 49. Kaźmierzowskiej. Domy te, to ruiny, to zwaliska, zbiorowiska śmieci, brudu i niechlujstwa, o jakich przeciętny mieszkaniec Lwowa i wyobrażenia mieć nie może. Jedną z tych realności znaną już jest pod nazwą „nowego Jaryczowa“, takie tam w tych ciasnych i mokrych izdebkach, na ścianach których dawno już tynki opadły, mieszczą się mrowiska ludzi. Dość powiedzieć, że domek o dziewięciu izdebkach, jest siedzibą 417 dusz ludzkich. Cud w tem chyba prawdziwie Boży, że dotąd rudery te nie runęły, bo w tam całej nie ma, dachu i stropów nie nadgniętych, fundamentów nie wzruszonych. Lud ubogi ciśnie się i tłoczy, bo tańszych mieszkań, jak Lwów szeroki, gdzie nie znajdzie, lecz czy on tam z życiem swem bezpieczny, niechaj osądzą powyższe władze, których uwagę zwracamy na te niesłychane jak na stołeczne mia-  
no anomalje.

**Abraham Warszawski.** W tych dniach zmarł w Petersburgu nagłą śmiercią jeden z powszechnie znanych przedstawicieli świata kolejowego, Abraham Warszawski. Przybył on tutaj w siódmym dziesięcioleciu, kiedy właśnie poczęto budować koleje żelazne w różnych kierunkach. Wziąwszy udział w kilku tych przedsiębiorstwach, przez swą konkurencję koszt ich znacznie obniżył. On to budował drogi: moskiewsko-poleńską, moskiewsko-brzeską, riańsko-wiaziemską i ołuburską, w kilku Towarzystwach był prezesem zarządu lub dyrektorem. Dorobiwszy się majątku wspierał młodzież uczącą się, zasilał instytucje filantropijne naukowe; w sferach urzędowych używał wielkiego wazania. Żył lat 66.

**Pożar teatru.** Z Londynu donoszą, że teatr królewski w Grantham (w hrabstwie Lincoln) spłonął w niedzielę 22. b. m. zupełnie. W budynku nikogo nie było.

**Coenraad Besker Huet**, poeta holenderski, jeździący na ziemi holenderskiej znawca rzeczy polskich, zmarł niedawno w Paryżu. Wydawał on niegdyś na wyspie Jawie dziennik, w którym często bardzo symbolicznie o zamieszkałych tam Polakach wspominał. W świeżo przed śmiercią wydanej książce pod tytułem: „Lidewude“, objął całokształt nowożytniej beletrystyki europejskiej, w którym wstęp — stosunkowo bardzo obszerny — poświęcił rozbirowi publicystycznej literatury działalności J. I. Kraszewskiego.

**Osobliwe amatorstwo.** Czytamy w dziennikach

angielskich o szczególnym amatorze, niejakim p. Jerzym Godwin, który całe swoje życie i majątek poświęcił zbieraniu stołków i krzeseł po rozmaitych znakomitościach. I tak znajdują się tam pomiędzy innymi krzesło Szekspira, na którym siedząc pisał swoje dramaty, krzesło Anny Boleyn, Napoleona I. i innych. Krzesła te zwłaszcza po pierwszorzędnych znakomitościach są otaczane pieczołowitością i zamknięte łańcuszkami, aby ktoś z zwiedzających to osobliwe muzeum, nie zechciał ich przypadkiem usiadnięciem w nich, sprofanować.

**Odczyt w Petersburgu** będzie miał według zapewnienia gaz. *Nowosti*, niejaki Thibaud Brigniol (rosjanin), autor dzieła p. t. „Sojalizm, jako rzeczywista przyczyna zwyrodnieniu koni włściańskich i pośrednia przyczyna wypadania zbyt obfitych deszczów w połowie lata.“ Czy zapowiedź *Nowosti* nie jest farsą, tego nie wiemy, że jednak książka pod powyższym tytułem istnieje, możemy zaręczyć. Wysłała ona w Smoleńsku w 1886 r.

**Śmierć za oceanem.** W tych dniach rodzina Z. w Warszawie otrzymała smutną wiadomość o tragicznej śmierci Józefa Żółtyńskiego, 27 letniego młodzieńca, który wyjechał za ocean dla windykacji spadku po Ksawerym Żółtyńskim, zmarłym w r. 1886 w Chicago. Synowiec nieboszczyka, prawnik z zawodu, ukończył bowiem uniwersytet ze stopniem kandydata, wyjechał do Ameryki, zaopatrzonej w plenipotencje od całej rodziny. Domniemany spadek wynosił około 200.000 dolarów, a więc warto było podjąć się starania. Tymczasem pan Z. jadąc koleją do Chicago, na jednej z pośrednich stacji przechadzał się po drugim planicie właśnie, gdy nadjeżdżał pociąg. W Ameryce na kolejach nie zachowują żadnych oszczędności, u nas przyjętych, uważając, iż każdy powinien być przezornym i sam pilnie baczyć na niebezpieczeństwo. Ponieważ p. Żółtyński o tem zapomniał, dostał się pod pociąg, który przeszedł po nieszczęśliwym młodzieńcu.

**Dwie katastrofy.** Most na Muchawcu, na linii drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej w pobliżu stacji Piotrowic, uszkodzony podczas przyboru wód, zawalił się w chwili, gdy znajdowali się na nim urzędnicy i rzemieślnicy kolejowi, przybyli w celu zbadania uszkodzeń. W chwili katastrofy, stało na moście czternaście osób, dziewięć z nich zdołało się wyratować, czepiając się belek i innych części mostu, zaś majster Mackiewicz i trzech robotnicy znaleźli śmierć na miejscu. Ciała dwóch znaleziono dopiero nazajutrz — dwóch woda uniosła daleko.

Druga katastrofa stała się pod Poniewieżem na rzece Niewiaży. Na promie, służącym do przewozu podróźnych ku kolei, znajdowało się kilkadziesiąt osób, oraz para koni i bryczka. Z powodu rozluźnienia się spojeń, woda dostała się do promu i zatopiła go na samym środku rzeki, w miejscu bardzo głębokiem. Dziewięć osób zginęło w nurtach Niewiaży.

**Zesłani w Sybir.** *Petersburskiej Listok* podaje następujące szczegóły co do liczby zesłanych w Sybir przestępców: Do 1. stycznia b. r. powinno być według list odnosnych w guberniach irkuckiej i jeniejskiej, w okręgu jakuckim 110.000 zesłanych, gdy tymczasem znajduje się tamże 42.000 osób; 20.000 osób wyszło za zezwoleniem władzy na robotę, a 48.000 osób zginęło i nie wiadomo gdzie się znajdują. W Syberji zachodniej jest procent zaginionych, tj. takich, którym udało się uciec, daleko znaczniejszy, ponieważ ostatnie obliczenie wykazało, że tylko 33 procent zesłanych znajduje się w wyznaczonych im miejscowościach, a 67 procent uszło.

**Komiczne odkrycie** zrobił urzędnik zakładu zastawniczego w Norymberdze przed kilku dniami. Mianowicie bidad jakiś przyniósł do zastawu paletot, za który dano mu 6 marek. Urzędnik bankowy przyszkując później kieszenie surduta znalazł w nich sztukę 20 markową!

**Korespondacja redakcji.** P. Leon Dz. Lwów. Rzecz musi być ad minimum skrócona, w takim razie umiemy ją.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Wiedeń 26. kwietnia.** (Z Rady państwa). Rubryka etatu ministerstwa dla spraw wewnętrznych została w całości przyjęta. Przy tytule „Budowy wodne“ podniósł Jaworski potrzebę regulacji rzek galicyjskich.

Nastąpiło drugie czytanie ustawy o rezerwach. W jeneralnej dyskusji przemawiał Tuerk przeciw, Wenzlicka za — poczem przerwano posiedzenie o godz. 3 pop. Następne posiedzenie ju-

tro; od poniedziałku będą posiedzenia także wieczorem się odbywać.

**Wiedeń 26. kwietnia.** (Z Koła polskiego) Sztucznie sklejona opozycja w Kole polskiem odbyła dzisiaj podczas posiedzenia parlamentu naradę nad ułożeniem deklaracji — mającej być złożoną przy pierwszym czytaniu wniosku Liechtensteina. Ułożenie deklaracji powierzono pp. Hausnerowi, Czartoryskiemu i Chrzanowskiemu.

**Wiedeń 26. kwietnia.** Gielda zbożowa. Pszenica gotowa 7.44, na jesień 7.68, owies 5.42, żyto 5.78, kukurudza 6.78.

**Praga 26. kwietnia.** *Politik* polemizuje z artykułem panslawisty Łamańskiego umieszczonym w *Petersb. Wied.*, w którym ten radzi Czechom, aby w interesie porozumienia słowian z germanami zaprzestali swojej bezużytecznej walki z Niemcami i zupełnie w żywiole germańskim się rozplynęli.

**Berlin 26. kwietnia.** Stan zdrowia cesarza wyborny. Siły przybywają zadziwiająco szybko.

**Wiedeń 26. kwietnia.** Koło polskie uchwaliło wniesioną przez Rapaporta petycję aptekarzy krakowskich poprzeć i przekazać komisji izbowej. Podkomitet Izby wczoraj wskutek poparcia tej petycji przez Rutowskiego uchwalił uwolnić całkowicie od podatku spirytus, używany na cele lecznicze, nakładając tylko 3 zł. opłaty od kontroli.

**Wiedeń 27. kwietnia.** Na wczorajszej konferencji mniejszości Koła polskiego przewodniczył Czartoryski, który oświadczył, że w każdym razie będzie głosował za wnioskiem Liechtensteina (z jakiegoż tedy tytułu książę zalicza się do tych, którzy albo są przeciwni wnioskowi, albo skłaniają się do głosowania za nim tylko z zastrzeżeniem? Red.). Dzisiaj odbędzie ta mniejszość ostatnie posiedzenie.

W komisji prasowej, wybranej (przed trzema laty dla wniosku do zmiany ustawy prasowej). Dr. Foregger przemawiał za zniesieniem przedewszystkiem stempla dziennikarskiego i obiektywnego postępowania. Niestety Czech Dostal (zawsze jakiś Czech) bronił tego postępowania, o którym nie ma pojęcia. Rozprawę dalszą odroczone. I tak wszczęto ją jakby przez sen.

Subkomitet *spirytusowy* przyjął wczoraj wniosek Rutowskiego o podwyższeniu premji eksportowej i o definicji gorzeln rolniczych (produkujących przynajmniej 8 hektolitrow dziennie). Wniosek Mengera o zaprowadzenie przymusu rektyfikacyjnego, aby za drogie pieniądze nie truto ludzi paruchą, został odrzucony wszystkimi głosami przeciwko 2.

Komisja dla regulacji stosunków wyznania żydowskiego wybrała Gniewosza referentem.

**Wiedeń 27. kwietnia.** Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano akcje kredytowe 274.40.

**Berlin 27. kwietnia.** Królowa angielska przed odjazdem bawiła całą godzinę u cesarza, który 4 godzinę przebył siedząc. Stosunkowo ma się on dobrze.

**Bruksela 27. kwietnia.** Rząd austriacki zażądał od tutejszego posła swojego (hr. Chotka) szczegółowego raportu o wybrkach i awanturach przy ślubie księcia Croy, przyczem obrażony został także arcyks. Fryderyk z małżonką Izabellą (z domu Croy).

W Izbie i senacie belgijskim wniesiono z tego powodu interpelacje. Rząd przyrzekł dochodzenia.

**Paryż 27. kwietnia.** Podróż Carnota równa się pochodowi tryumfalnemu. Niestety przy wjeździe w Agnau zaważyła się trybuna, i około 100 ludzi z publiczności jest pokaleczonych.

## Wiadomości polityczne.

**Warszawa 26. kwietnia.** Według doniesień *Pol. Corr.* Rosja rozszerza i uzupełnia w Kongresówce fortyfikacje, jakoteż zamierza nowe budować. Oszańcowanie Warszawy rozszerzone zostało znacznie po za pierwotnie oznaczone granicy. Spodziewają się również nowych fortów w Piotrkowskiej gubernji, w okolicy Kuluszek, jak niemiej na przestrzeni między Zamościem a Tarnogrodem.

**Berlin 26. kwietnia.** Biuletyn, wydany dzisiaj rano o 9-ej brzmiał: Cesarz Fryderyk spał dobrze. Gorączka jest bardzo mała. Ogólny stan zaczyna się polepszać.

Brzeszt 26. kwietnia. Pierwszy sekretarz rumuńskiego poselstwa w Wiedniu Mavrogeni został konsulem w Odessie. Do Wiednia przychodzi ze Rzymu p. Pulicar.

Paryż 26. kwietnia. W senacie miał Freycinet znaczącą mowę o nowym projekcie ustawy wojskowej, którą uważają jako odpowiedź na dyskusję w niemieckim parlamencie w tej samej sprawie. Freycinet rzekł: „Mówi sąsiedni naród: Chcemy u naszych dwóch granic postawić po milionie żołnierza, a nadto mieć w kraju milion rezerwy. Dobrze więc, — my Francuzi chcemy to samo uczynić. Ostatnia ustawa wojskowa nie wydała takiego rezultatu — przedłożony projekt osiągnie ten cel, dlatego proszę o natychmiastowe przyjęcie“.

Paryż 26. kwietnia. Oprócz znanych 13 boulanzystów przyjęło zaproszenie Boulangera na obiad piątkowy jeszcze czterech. Sześciu innych, a pomiędzy nimi Andrieux, nie przyjęli zaproszenia. Deputowani boulanżerowscy z departamentu Sekwany złożyli swe mandaty i zamierzają odwołać się do ludu paryskiego, aby ten wydał sąd o najnowszym zwrocie ich polityki.

Limoges 26. kwietnia. Prezydent republiki, Carnot, przybywszy tu, został uroczystie przyjęty; reprezentanci wszystkich urzędów, deputowani i senatorowie departamentu pojawili się na dworcu; nieprzeliczone tłumy ludu entuzjastycznymi okrzykami witały prezydenta. Wieczorem odbył się bankiet, gdzie również wygłoszono oracje na cześć prezydenta i republiki.

Rzym 26. kwietnia. Turceki poseł został nagle przez sultana powołany i odjeżdża dziś natychmiast. — Papież przyjmował króla szwedzkiego.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa w wysokości 40prct. wydzierzawiła gmina Jabłonów w kolomyjskim powiecie innemu dzierżawcy aniżeli rząd. Przeciw temu założył dzierżawca rządowego podatku konsumcyjnego rekurs do Wydziału powiatowego, a

gdy tenże rekurs odrzucił, do Wydziału krajowego. W powodach podał rekurent, iż jemu służy wyłącznie prawo albo zadzierżawienia tego dodatku, lub też ściągania takiego na rzecz gminy.

Wydział krajowy, rozstrzygając rekurs owego dzierżawcy podatku konsumcyjnego z Jabłonowa, nie przychylił się do jego żądania, lecz utrzymał w prawnej mocy rozstrzygnięcia obu niższych instancyj. Trybunał administracyjny, do którego się ów dzierżawca z zażaleniem przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego zwrócił, uznał jednak dzierżawcę rządowego po myśli ustawy o podatku konsumcyjnym z r. 1877 za rządowy organ skarbowy, a opierając się następnie na §. 87 naszej ustawy gminnej, zniósł orzeczenie Wydziału krajowego jako ustawie przeciwne.

Wobec tego przymus ściągania dodatku konsumcyjnego za pośrednictwem dzierżawcy podatku konsumcyjnego jest niejako przymusem oddania tego dodatku w dzierżawę temuż dzierżawcy, a tem samem jest uszczupleniem samorządu gmin i zdaniem się na łaskę i niełaskę dzierżawcy. Chcąc przeto zapobiedz skutkom, jakie może wywołać powyższe orzeczenie trybunału administracyjnego, postanowił Wydział krajowy wejść do sejmu z nowelą do §. 87 ustawy gminnej, posługując się w tej mierze materiałem, jakiego dostarczyć mają zwierzchności interesowanych gmin, pytane, o ile stan rzeczy, wytworzony wyrokiem trybunału administracyjnego, mógłby niekorzystnie wpłynąć na dochody gminne z tytułu poboru dodatku do podatku konsumcyjnego.

Dom składowy na spirytus (Freilager) na 20.000 hektolitrow postawił Wydział krajowy wybudować we Lwowie, najdalej do września br. W tym celu zwoła Wydział ankietę rzeczoznawców, właścicieli rafinerji p. Mikolascha Juliusza, dla ułożenia regulaminu i określenia warunków, pod jakimi spirytus ma być na skład przyjmowanym.

### Nadesłane.

Schwarze Seidenstoffe von 80 kr. bis fl. 11'40 per Meter (ca. 150 Qual.) versendet roben- und stückweise zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (k. k. Hofliefer.), Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

Lekarz chorób dzieci

### Dr. Kazimierz Kadeł

b. elew kliniki prof. Widerhofera i Monti'ego w Wiedniu, asystent szpitala św. Zofii we Lwowie, obecnie ulica Kościuszki liczbą 5. drugie piętro. Ordynuje od 3 — 4 po południu.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

### D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12.I. p. (też listownie)

### Przyjechali do Lwowa

dnia 25. kwietnia 1888.

Hotel Angielski. L. Krynicki z Tarnopola, Stroński z Trembowli, J. Dworzak z Łuki, L. Zimorowca ze Skaly, F. Stanek z Wiszenki.

Hotel Francuski. Z. Januszewski z Jagiellowa, W. Rudnicki z Sokala, W. Korzenny ze Strzeliska, Raciński z Kołomyi, P. Th. Müller z Wiednia, A. W. Przemysła.

Hotel Zorza. E. Stein z Jaworzna, Z. Wiskulski z Gródka, S. Dolański z Baranowa, H. dr. Kozłowski z Czerniowiec.

### WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUIM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy traktnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 12, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUIM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, otwarte od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH przy ulicy św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUIM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH przy ulicy, otwarte od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 2 do 5 po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

**Kakao w proszku (entölt)**  
wyborny w smaku a połowę tańszy jak nioleński w puszkach 1/4 kilogr. i 1/2 kilogr.  
Cena 75 ct. i 40 ct.  
poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych  
**Henryka Tretera**  
Lwów, ulica Kopernika l. 3.  
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkadziesiąt gatunkach i zwr. 20 ct  
1/4 kilo karmelków mieszanych 75 centów.  
Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.



**Pamiętnik nadwyczał wiele sensacyjnego wypadku samobójstwa pary miłosnej, wykonanego we Lwowie 27. lutego 1887, napisal w języku niemieckim Ig. Dzbański, ojciec tem samobójstwem utraconego syna. Ten pamiętnik, zawierający materiał do badań w dziedzinie nauk lekarskich, oraz nauki i przestrogi odstraszające i odprawdzające od samobójstwa i nadające się szczególnie jako podręcznik dla osób do opieki i wychowania młodzieży powołanych, do nabycia w księgatni Altenberga we Lwowie po 40 centów.**

**NOWO OTWORZONA**  
Pracownie sukien damskich i ubiorów dzieciennych poleca laskawym względem Szan. Publiczności  
**JULJA DRABIK.**  
Oraz zawiadania, iż kurs kroju francuskiego podług najnowszej metody, trwa jeden miesiąc i kosztuje 8 zł.

### Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite**  
po 1 1/2 centa od wyrazu.  
**K**onsorcjum związane w celu zabudowania kilkunastu parcel w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiej, Szopena, Moniuszki we Lwowie przyjmuje zgłoszenia na zakupno pojedynczych gruntów, wykonuje projekty, plany, kosztorysy i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 808  
**F**otominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 613  
**O**fficie zaopatrzone salon mód, strojnych kapeluszy damskich, modelów paryskich i wiedeńskich, został otworzony przy ulicy Hetmańskiej l. 4. na I. piątrze. Też przerabianie i ubieranie. Amalia Topf z Wiednia. 641  
**T**ylko przez krótki czas. Zupelna wysprzedaż mebli dębowych, orzechowych do salonów, sypialni itd. po umiarkowanej cenie ulica Teatralna l. 7. 784  
**F**ortepiany i pianina nowe i przegrane najtaniej u Alschera, ul. Akademicka l. 26. 791  
**L**akiernik nie mający czem wyższycie rodziny, uprasza na wszyst-

ko o robotę we Lwowie lub na prowincji. Adres: K. Grabowski Zielona liczbą 47.  
**G**arnitur różnych mebli Sobieskiego 12. piętro, drzwi 14. 801  
**L**andara wiedeńska nowa do sprzedania w dawnym hotelu Angielskim. 810  
**F**rancoiszek Kuczabiński, rekonstruktor i stroiciel fortepianów i pianin Rynek l. 26. I. piętro. 826  
**C**hochelka srebrna bez znaku zgineła z kuchni ulica Chorażczyzny 5. Rzetelny oddawca otrzyma wynagrodzenie. Usiłującego sprzedać należy przytrzymać. 819  
**D**o urzędu pocztowego w miasteczku poszukuje się natychmiast rutynowanego ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym. Płaca 200 złr. rocznie i całe utrzymanie. Bliższej wiadomości udzeli apteka pod Opatrznością w Drohobyczu. 823  
**N**auczycielka udzielająca języka polskiego, niemieckiego i francuskiego z konwersacją muzyki, szkolnych przedmiotów, mogąca przygotować uczennice do zdawania egzaminów, z dobrymi świadectwami szuka posady. Adres: Mont poste restante Czerniowiec. 821  
**C**ukiernia Wierzbickiego Lwów, poszukuje ucznia do nauki. 797

**P**oszukuje się na dwa miesiące szwaczki, która wydoskonalona jest w szyćiu. Zgłosić się Akademicka 3. I. piętro, wehód przez kuchnię. 820  
**10** cetnarów drzewa rębanego, bukowego po złr. 4-50 z dostawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałlabana, plac Marjański liczbą 8. 818  
**M**asło doskonałe kuchenne po złr. 4-—, deserowe ni-solone po złr. 4-50 w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozseła Zarząd dóbr Nowe-sioło pod St. yjem. 341  
**D**omowe obiady na masle. Abonament Rynek Nr. 28. I. piętro w podwórzu. 814  
**Z**przeznaczony wyjazd są meble do sprzedania przy ulicy Słodowej liczbą 4. 781  
**R**ealność składająca się z parterowego domu i małego ogródka przy ulicy Jana Kochanowskiego 22. (dawniej Rury l. 18.) jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 817  
**O**soba, mogąca się podjąć nauczyć podła młodego jeźdźca na welo-pedzie (tryeklu umyślnie zbudowanym), zechce swe oferty i warunki nadesłać poste restante pod adresem: Dersin Lwów poczta główna. 816

**Mieszkania i sklepy**  
po l cencie od wyrazu.  
**3, 4, 5, 8** pokoi z przynależz, tościami, balkonem ulica Kraszewskiego 23. 727  
**W** Ryнку l. 24. nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego jest do wynajęcia całe II. piętro, składające się z 4 pokoi, przedpokojem i garderoby. — Na III. piętrze 2 pokoje frontowe i kuchnia.  
**5, 4, 3, 2** pokoje z przynależz, tościami, **pokoje kawalerskie, sklep**, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiej, Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera.  
**U**licy Kraszewskiego l. 17. zaraz: w parterze 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. — Od 1. Maja II. piętro 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, albo 4 i 5 pokoi z przedpokojem kuchnią i spiżarnią. L. 21. 2 pokoje, stajnia i wozownia. L. 58. ulica Sykstuska zaraz: 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 747  
**E**leganckie parterowe 4 pokoje, łyżeczka z przynależztościami ulica Garncarska l. 6. 799  
**W** Hołostku wielkim pod l. 60. w willi Mallowej (Steifówka) są na lato 3 pokoje i kuchnia od majaja do najęcia. 812

**T**rzy eleganckie pokoje, przedpokój, kuchnia, ulica św. Mikolaja liczbą 5. 799  
**5** pokoi, kuchnia, przedpokój, pokoj dla służby od 1. czerwca do Sykstuska l. 38 do wynajęcia. — Dwa pokoje na II. piętrze Sykstuska zaraz do najęcia. 805  
**T**rzy pokoje z kuchnią do najęcia Ulica Zielona 4. 803  
**3** pokoje i kuchnia, róg ulicy Akademickiej 20. i ulica Zimorowca l. 2. 815  
**M**ieszkanie. Zaraz do najęcia trzy pokoje z kuchnią. Wiadomość u właściciela realności Jakóba Strubel kantora wymiany Hetmańska 6. 820  
**L**etnie pomieszczenie. W ładnej górskiej okolicy, tuż koło Wiednia do wynajęcia domek o dwóch umiarkowanych pokojach i kuchni. Bliższej wiadomości: „S. d' H. Schronienie" poczta Weidzisz. 824  
**M**leczarnia Narodowa i traktoria przy ulicy Sykstuskiej l. 29. poleca tani wikt domowy **świeżem masłem**, nabiał wszelkiego rodzaju, dobrą kawę, nament przyjmuje się miesiecznicę tamże i do menaszek do domów. M. S.

# PREZES RADY NADZORCZEJ Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

**w KRAKOWIE**

zawiadamia Członków Towarzystwa, mających w myśl §. 84. statutu prawo głosowania, że

## XXVII. ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w poniedziałek 28. maja 1888. o godzinie 11. przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8. w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

### Sprawy ogólne Towarzystwa.

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 27. maja 1887 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym siódmym istnienia Towarzystwa.
3. Wybory:
  - a) Członka Rady Nadzorczej (w miejsce Artura hr. Potockiego wybranego Prezesem Towarzystwa) do kadencji, która kończy urzędowanie swoje w roku 1891;
  - b) ewentualnie w wypadku przewidzianym w §§. 85 i 93 ustępie 6-tym statutu wybór drugiego Dyrektora Towarzystwa na następne lat sześć.

### Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym siódmym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl §. 93. ustęp 2-gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym.

### Dział ubezpieczeń od gradu:

- 6) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym czwartym roku, to jest w roku 1887.
- 7) Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl §. 38. statutu gradowego; i wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

### Dział ubezpieczeń na życie:

- 8) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku ósmnastym, to jest w roku 1887 dokonanych.
- 9) Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1887 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
  - a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie;
  - b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1887 wykazanej;
  - c) co do zasad rozszerzenia ubezpieczenia na życie na wypadek wojny.

Kraków, dnia 20. kwietnia 1888 roku.

**Artur Potocki.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń  
odbędzie się

# Trzynaste Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

stosownie do §. 8. statutu Towarzystwa.

## Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1887.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1887 rachunków — i wnioski Rady nadzorczej:
  - a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1go stycznia 1887 roku po dzień 31go grudnia 1887 roku.
  - b) Rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b), c) i f) statutu.

Kraków dnia 20. kwietnia 1888 r.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Artur Potocki.

HANDEL  
sukna i towarów wełnianych modnych  
pod firmą b

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczza 33.  
rok założenia 1841

poleca Dreliszki płócienne pasko-  
wane na liberje po bardzo  
nizkich cenach.

## Zmiana lokalu

z hotelu Żorża

do hotelu **Francuskiego**



Oddział chirurgiczny.

Wata Brunsa.

APARATA INHALACYJNE.

Koneweczki Hegara kompletne.

GRUSZKI gumowe.

FLASZECZKI do karmienia.

Poduszki i prześcieradła gumowe.

WORECZKI NA LÓD.

Bandaże i pończochy elastyczne.

Rozpylacze Richardsona

i do proszku.

Tusze do nosa.

Balony Politzera i Grubera.

Wstrzykawkki szklane, cynowe,

z twardego i miękkiego kauczuku.

Wzierniki, pesarja, sondy,

steczki i katetry.

Naczynia i flaszki podróżne

oraz wszelkie przyrządy chirurgiczne.

poleca

**Skład fabryczny wyrobów**

gumowych

**R. Krimmera**

Białość, świeżość i delikatność

twary otrzymuje się po kilkakrot-

nym użyciu

**HELANTYNY**

Cudowny ten środek jest specjal-

nym wynalazkiem

**Jana Ihnatowicza**

magistra farmacji i chemika sądowe-

go, właściciela fabryki p. rufum i my-

deł toaletowych 1604a

we Lwowie ulica Kopernika liczza 3,

w Krakowie, Sukiennice l. 20.,

w Czerniowiech, Rynek l. 2.

Mam zaszczyt polecić Wielmożnym Panom mój  
**skład i pracownię sukien męskich**  
istniejąca od roku 1864.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe wykończam jak najsta-  
raniej i mogę zapewnić śmiało, że jestem w stanie Wielmożnym  
Panom na wszelkie wymagania w zakres wchodzące zadowolić.

Z głębokim uszanowaniem **Stanisław Momocki**  
ulica Batorego l. 12. naprzeciw sądu karnego.

## Wszelkie Losy

sprzedaje za gotówkę po kursie dziennym

jakoteż

na małe spłaty miesięczne

**AUGUST SCHELLENBERG**

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”.

Znaną powszechnie Szanownej Publiczności  
**RESTAURACJE i HANDEL WIN**  
pod „złotym Jeleniem”

przeniosłem z domu pod l. 17 przy ul. Krakowskiej

pod „TRZY KORONY” przy ulicy Trybunalskiej

O kuchnię doborową, smaczną i zdrową postarano się.

Piwnica obficie zaopatrzona w znakomite

Wina krajowe i zagraniczne

firm pierwszorzędných, które sprzedaje we flaszkach i na miarę.

**Piwo pilzneńskie i okocimskie wprost z beczki.**

Objawszy także pod własny zarząd znajdujący się w tym

samym domu **Hotel Garni** zupełnie odrestaurowałem,

i urządziłem świeżo, według wszelkich wymogów i ku zu-  
pełnej wygodzie Szan. Publiczności. Odpowiednio urządzone

pokoje na większe lub mniejsze zebrania są w każdym cza-  
sie do dyspozycji.

Z szacunkiem  
**Wilhelm Beitmayer**  
restaurator miejski.  
(Przez Centr. Biuro ogł.)

## Środek na nadgniotki

tynktura Keralyn aptekarza  
Schneida usuwa pod gwarancją  
i bez bólu w kilku dniach wszel-  
kie nagniotki i narosty skórne. —  
Cena pół flakonika 60 cent., cały  
flakon 1 złr. pocztą 10 ct. więcej.  
Prawdziwy w St. Georg aptece,  
Wiedeń, V. Wimmergasse 33. —  
Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

## Choroby ust i zębów

najpewniej usuwa **Woda Botota**,  
która równocześnie użyta z **prosz-  
kiem roślinnym** do zębów albo  
**pasta** do zębów utrzymuje ciągle  
zdrowe i piękne zęby. Jedynie nabyć  
można w Laboratorjum chemiez.

**Adolfa Pokornego**

Lwów, Wałowa l. 15.

## Chleb Dra Grahama

Dziełko, o tym prawie **cudo-  
wnym chlebie** wynalazku dra  
amerykańskiego **Grahama**, po-  
dające dokładny sposób wyra-  
biania, pieczenia, oraz używa-  
nia tego chleba jako środka wyle-  
czającego z wielu chorób, a któ-  
rym już tysiące osób wylezione  
zostały radykalnie, dostać można  
za cenę 50 cent. w Administracji  
„Kurjera Lwowskiego”.

Panom i paniom potrzebującym dy-  
skrecjonalnej porady i pomocy lekar-  
skiej, udziela takową z gwarancją po-  
żądanego skutku i najściślejszej taje-  
nicy, doświadczony od kilkunastu  
lat praktyki 344

**Specjalista lekarz w choro-  
bach płciowych.**

Przyjmuje ulica Sobieskiego 12 we  
Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od  
2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod  
adresem „M. Bielak Lwów, ulica So-  
bieskiego 12” odpowiada bezzwłocznie  
i wysyła lekarstwa sekretnie

## Właściciel majątku ziemskiego koło Lwowa

przy kolei i gościńcu rządowym położonego, kwalifiku-  
jącego się do prowadzenia intensywnego gospodarstwa  
mlecznego **poszukuje zamiany na majątek**  
w zdrowej podgórskiej okolicy przeważnie z lasowem  
gospodarstwem. Położenie w Sanockiej ziemi i w pobliżu  
kolei byłoby pożądane.

Majątek powyższy również **jest do nabycia w drodze**  
**kupna** w dogodnych i korzystnych warunkach — lub  
też do **wydzierżawienia**.

Bliszej wiadomości udzieli i zgłoszenia przyjmuje adwokat  
Dr. Teofil Srokowski, Lwów ulica Teatralna l. 7.